

aborcje

To nie jest coś, o czym marzymy, gdy jesteśmy dziewczynkami. Chyba żadna kobieta nie myśli, że chciałaby usunąć ciążę. W Polsce aborcja jest w zasadzie nielegalna. Mimo to do podziemia aborcyjnego co roku schodzi kilkadziesiąt tysięcy Polek. Takich, jak nasze bohaterki: Magda i Krystyna.



Paczka była nieduża. Owinięta w szary papier pakowy. Po adresie nadawcy można było stwierdzić, że nadano ją w Indonezji. Mama dwudziestoletniej wówczas Magdy nie miała żadnych podejrzeń. Córka dużo kupowała na aukcjach internetowych. W środku – dwa zestawy pigulek. Cztery z pierwszego opakowania Magda miała rozpuścić na błonie śluzowej – postanowiła rozetrzeć je na dziąsłach. Była tak zdenerwowana, że zwymiotowała. Nie szkodzi. Widać nie ona pierwsza. Tabletek było więcej, na wszelki wypadek. Miały za zadanie zahamować wydzielanie progesteronu i zatrzymać rozwój ciąży. Bo Magda była w ósmym tygodniu.

Tabletki z drugiego pudełka wzięła na drugi dzień. Na skurcze. Żeby to przerwać, skończyć. Wszystko to miało miejsce się dokładnie trzy lata temu.

Krystyna ma dziś 44 lata. Aborcji – metodą chirurgiczną, wyłyżeczkowania jamy macicy – dokonała 16 lat temu – rok po wprowadzeniu sławetnej ustawy o planowaniu rodziny, nazywanej potocznie „antyałorcyczną”. Trzy lata temu te wydarzenia do niej wróciły. Jej dziesięcioletni syn, Norbert, zaczął sprawiać problemy wychowawcze. Wagarował, zbierał w szkole dwóje, palił papierosy z lumpami z osiedla, groziła mu zmiana szkoły. Wtedy poczuła żal. I przyszła myśl: to kara. Kara za to, że kilkanaście lat wcześniej usunęła dziecko.

Tak o nim myślała. Nie: płód. Nie: ciąża. Właśnie dziecko. Gdzieś głęboko w środku czuje, że to była córeczka. Zawsze marzyła o dziewczynce.

Przeklęte dwie kreski

Zgodnie z danymi Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny liczba nielegalnych aborcji w Polsce sięga 80 – 200 tysięcy rocznie. Obok publicznej służby zdrowia i prywatnych gabinetów istnieje gęsta sieć nielegalnych placówek, pośredników, pomagających kobietom, które znalazły się w sytuacji kryzysowej. Są w niechcianej ciąży, w kraju, w którym – w świetle prawa – w zasadzie nic nie można z tym faktem zrobić. Oczywiście, ta „pomoc” kosztuje: od 1500 do 3000 zł (średnio 2000 zł) za zabieg chirurgiczny (łyżeczkowanie), 1000 zł za aborcję farmakologiczną (tabletki), ok. 4000 zł za wyjazd do eleganckiej kliniki na zachodzie, gdzie ciążę można usunąć szybko, bezpiecznie, i w komfortowych warunkach.

Istnieją też sposoby „domowe”. Bardzo niepewne. Nie raz zwyczajnie groźne dla zdrowia i życia. Upić się do nieprzytomności. Skoczyć na brzuch. Zrobić irygację z dodatkiem preparatów, które można kupić w każdym osiedlowym sklepie. Można też w internecie znaleźć dokładny przepis: jak przedawkować lek X, żeby poronić? Jak połączyć kilka ogólnie dostępnych leków, żeby doprowadzić do przerwania ciąży?

Krystyna w ogóle takich metod nie rozważała. Gdy dowiedziała się, że jest w ciąży – te przeklęte dwie kreski na teście! – miała 1,5 rocznego synka, Adriana. Razem z nim, i z mężem, mieszkali u jej rodziców. Zajmowali jeden z dwóch pokoi – całe dwanaście metrów powierzchni. Łóżko, szafa, rozkładany kojec Adriana, i mikroskopijny pasek podłogi, żeby było jak dojść do drzwi. Obok rodzice Krystyny. Codziennie rano kolejka do łazienki. Kom-

Nie wyobrażała sobie, że mogliby mieć drugie dziecko. Mieszkali z jej rodzicami. Wpadła w kanał, widziała jedno, jedyne wyjście. Usunąć.

pletny brak intymności. „Nie wyobrażałam sobie w tych warunkach drugiego dziecka. No jak, gdzie? Na głowie? Poza tym ledwo doszłam do siebie po pierwszym porodzie, który był ciężki, bardzo bolesny, trwał ponad dobę. W ogóle nie byłam pewna, czy chcę mieć jeszcze kiedyś drugie dziecko. Wróciłam właśnie do pracy. Liczyłam na awans, podwyżkę. Chcieliśmy wreszcie odłożyć na własny kąt, zacząć normalnie żyć. A tu coś takiego... Koniec wielkich planów, marzeń. To wina fatalnej antykoncepcji, globulki, kalendarzyk zawiodły. Paweł nawet mówił: a może nam się uda? Może poradzimy sobie? Ale jakoś tak bez przekonania. Nie, nie. Wpadłam w taki kanał: po prostu nie. Nie możemy” – opowiada Krystyna.

Magda też wpadła. W ciążę, i w kanał. Jej i jej chłopakowi pękła prezerwatywa. Mieli niestety pecha. To były dni płodne. Ona w tym czasie mieszkała u rodziców, chciała zmienić kierunek studiów. Poza tym: miała krew Rh -, Łukasz – Rh +. W przypadku rodziców Magdy też tak było: konflikt serologiczny, ryzyko powikłań. Bała się strasznie, że i u niej ta historia się powtórzy. „Zadzwońiłam do niego, powiedziałam: chcę usunąć. On na to tylko tyle: to słuszna decyzja” – mówi Magda. Uznała, że sprawa jest zamknięta. Zdecydowała.

Zgodnie z badaniami Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, przeprowadzonymi wśród personelu medycznego, za aż 99 proc. decyzji o usunięciu ciąży stoją – zdaniem respondentów – względy ekonomiczne. Widać to w opowieściach Krystyny i Magdy, a także w postach na forum Aborcje na internetowej platformie Gazety Wyborczej. Internautki piszą tam: że nie mają własnego mieszkania, warunków, pracy, że nie będą miały z czego żyć, nie poradzą sobie. Inne powody to: zły stan zdrowia, zaawansowany wiek lub przeciwnie, wpadka w zbyt młodym wieku, ciąża, będąca wynikiem gwałtu (także w małżeństwie).

Decyzja i strach

„W krajach, w których aborcja jest dozwolona z przyczyn społecznych, kobiety, które się nad nią zastanawiają, mają zapewnione wsparcie: doradcy, psychologa. Kogoś, kto pozwoli dostrzec inne możliwości, pokaże

ABORCJA W ŚWIELE PRAWA

Przerywanie ciąży zostało w Polsce zalegalizowane w 1956 roku. W 1993 roku uchwalono ustawę o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Zgodnie ze stanem prawnym, obowiązującym do dzisiaj, aborcja jest dopuszczalna w trzech sytuacjach: gdy ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety, gdy badania prenatalne lub inne przesłanki wskazują na wadę lub uszkodzenie płodu, jeśli ciąża była efektem czynu przestępczego. Jednak lekarze mają prawo – powołując się na własne sumienie – odmówić wykonania zabiegu. W związku z tym liczba legalnych aborcji nie przekracza kilkuset przypadków rocznie. Lekarze i personel medyczny, dokonujący zabiegu w podziemiu, a także pośrednicy podlegają karze pozbawienia wolności. Dotyczy to także osób, które pomagały, np. przyjaciółka, która zawiozła kobietę na zabieg. Karalne jest także nakłanianie do aborcji. Sama kobieta nie podlega karze.

53%

Polaków akceptuje
stan prawny,
dotyczący
przerywania ciąży.

Źródło: Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny



inne drogi. Czasem wystarczy minimalne wsparcie, by kobieta zmieniła pierwszą decyzję o poddaniu się zabiegowi. Ale u nas tego nie ma. Kobiety w kryzysie są pozostawione same sobie – uważa Izabela Dziugiel, psycholog z Przystani Psychologicznej w Warszawie.

Gdy kobieta jest sama i nie ma oparcia w nikim bliskim, pojawia się myślenie tunelowe. Dostępne opcje zawężają się do tej jednej, jedynej. Jest presja czasu: szybko, szybko, bo przecież im szybciej, tym lepiej – potem będzie za późno. Na zabieg nie można się umówić z dnia na dzień. To wymaga nawiązania kontaktów, ustalenia terminu, albo – w przypadku rozwiązania farmakologicznego – zamówienia tabletek, np. przez portal organizacji feministycznej, od lat walczącej o prawo kobiet do legalnej aborcji. Przesyłki idą przez cały świat – to trwa.

Jest strach. Jedna z uczestniczek forum Aborcja pisała, że urzędniczka w banku skwitowała: „O, coś często ostatnio idą wpłaty na to konto”, gdy dziewczyna robiła przelew. Krystyna, która na USG poszła do przychodni rejonowej, miała wrażenie, że ginekolog zauważył, że nie cieszy się z „radosnej nowiny”. „Patrzył na mnie badawczo i kilka razy upewniał się, czy będę o tę ciążę dbała. Zmuszałam się do beztróskiego uśmiechu. Tak, na pewno” – wspomina. Więcej tam nie poszła. Wiele kobiet, które podejrzewają, że doszło do zapłodnienia, unika jak ognia publicznej służby zdrowia. Żeby mieć czyste papiery.

Na forum Aborcje pojawił się post od „malegokiciusia”: „Jestem umówiona na zabieg. Bardzo się boję. Boję

Lekarz w przychodni zapytał, czy będzie dbała o ciążę. Nie mogła

się narkozy. Boję się gabinetu. Pęka mi głowa”. W odpowiedzi mnóstwo kobiet zaczęło błagać „malegokiciusia” o kontakt, żeby napisała, jak sytuacja się rozwinęła. Kilka dni potem – kolejny post, zadziwiająco radosny. To była pomyłka, fałszywy alarm, jest suuuuper. Nic nie było. Głupi żart? Czy może raczej powodowana panicznym lękiem próba zatarcia po sobie śladów w sieci?

Wymazywanie

Boją się i kobiety, i lekarze. W 2000 roku policjanci wtargnęli nad ranem do gabinetu w Katowicach, w którym przygotowywano kobietę do zabiegu przerywania ciąży. W Kielcach zatrzymano – na podstawie anonimowego donosu – kobietę, podejrzewaną o porzucenie żywego noworodka. Została zmuszona do badania ginekologicznego. Bezpodstawnie – była w ciąży.

Krystynie lekarka powiedziała jeszcze przed zabiegiem: jak tylko stanie na nogi, ma natychmiast nałożyć płaszcz, i wyjść. Nie, nie może przyjść po nią mąż. W mieszkaniu naprzeciwko mieszka wścibska emerytka, która całymi dniami obserwuje przez wizjer klatkę schodową. Jak zobaczy ślaniającą się kobietę, podtrzymywaną przez męża, to co sobie pomyśli?

Krystyna tak naprawdę niewiele pamięta z tego dnia. Jakaś ciemną bramę w centrum miasta, pachnącą grzybem klatkę schodową, dwa płaszcze wiszące na wieszaku – ginekolożki i anestezjolożki. Ich nerwowe głosy. Lęk i szcęk narzędzi na metalowych tacach.

Już po wszystkim ledwo zwlokła się ze schodów, trzymając kurczowo poręcz, jak tonący brzytwy. Liczyła płyty chodnikowe. Za rogiem stał mąż. Wpakował ją do samochodu i odjechał z piskiem opon.

Uciekali jak złodzieje.

To, co najbardziej boli

Magda nie spodziewała się takiego cierpienia. Bierząc drugi zestaw tabletek, na skurcze, powiedziała rodzicom, że ma ciężki okres. Oni na dole oglądali telewizję. Ona na górze zwijała się z bólu. Było dużo krwi, nie tylko krwi, choć nie przyglądała się dokładnie. Zadzwoiła do Łukasza. Dobił ją, powiedział nagle, że on wolałby, żeby to dziecko urodziła. To była jej decyzja, i niech sama się z tym zmagaj. Tak bardzo się bała!

Potem przyszła ulga. Wiele kobiet ją odczuwa. Przede wszystkim spada z nich ogromny ciężar strachu o zabieg: czy się uda? Czy się nie wykrwawię, nie umrę, nie trafię na ostry dyżur do szpitala? A także: o to, czy nikt się nie dowie, czy to się nie wyda. Ale z czasem pojawiają się inne reakcje. „Dwa tygodnie po przeżyłam załamanie. Miałam pokarm. Tego zupełnie nie przewidywałam. Nie miałam pieniędzy na prywatną wizytę. Byłam spanikowana, ale poszłam do publicznej przychodni. Pani w recepcji powiedziała, że mogę się umówić do lekarza... za miesiąc. Byłam tak roztrzęsiona, że rozplakałam się w pracy, w towarzystwie trzech starszych współpracownic” – wspomina Magda. I stało się coś niesamowitego. Jedna z kobiet natychmiast zadzwoniła do zaprzyjaźnionego ginekologa, tego samego dnia umówiła Magdę na wizytę. Druga wyjęła portfel i zaoferowała, że zapłaci za poradę. Trzecia zaproponowała, że zawiezie Magdę pod gabinet swoim autem. Pozwoliły się jej wypłakać. Były z nią. To było dla niej wyjątkowe przeżycie, choć już wcześniej miała kontakt z innymi kobietami, które udzieliły jej wsparcia – telefonowały do niej działaczki organizacji kobiecej, za pomocą której kupiła tabletki poronne.

Dwa tygodnie po zabiegu dostała pokarm. Była w szoku, nie wiedziała, co zrobić. Rozplakała się w pracy. Pomogły jej inne kobiety, koleżanki z biura.



Krystyna nie mogła porozmawiać z nikim o tym, co się stało. Matce powiedziała jedynie, że jest chora, przeziębiona – wzięła trzy dni urlopu. Z mężem nigdy nie wrócili do tego tematu. Tak, jakby go nie było. Przez trzy dni leżała na łóżku, zawinięta w koc. I wróciła do normalnego życia. Tak jej się przynajmniej zdawało.

Organizacje pro-life dowodzą istnienia tzw. zespołu postaborcyjnego. Jednak nie jest on oficjalnie uznany, nie figuruje w klasyfikacjach ICD 10 czy DSM IV. Prawdopodobnie pod tą nazwą – zespół postaborcyjny – kryje się po prostu zespół stresu pourazowego (PTSD – post traumatic stress disorder). Występuje u ofiar przemocy, gwałtu, świadków przestępstw, u ludzi, którzy przeżyli dramatyczne wypadki, np. samochodowe, którzy przez jakiś czas doświadczali wyjątkowego strachu, żyli na skraju wytrzymałości nerwowej. Zgodnie z danymi, opublikowanymi w „Psychology and Health”, w USA – w których rocznie dochodzi do ok. 1,3 miliona przypadków aborcji, ok. 10 – 20 proc. kobiet doświadcza po zabiegu problemów psychologicznych, typowych dla PTSD. Zapadają na depresję, cierpią z powodu żalu, poczucia winy, zamykają się w sobie, mają trudności z koncentracją, ze snem. Zdarzają się i poważniejsze zaburzenia. Na forum Aborcje jedna z uczestniczek pisała, że pomimo dokonanego zabiegu usunięcia ciąży, codziennie czuje, jak dziecko rusza się w jej brzuchu. Inna po nocach słyszy płacz niemowlaka. Jeszcze inna – chodzi po domu, wypinając brzuch, i przegląda się w lustrach. Tak, jakby wyobrażała sobie, że jest nadal w ciąży.

Stres powoduje traumę

„W Polsce te dane mogą być zupełnie odwrotne. Podejrzewam, że nawet do 80 proc. kobiet boryka się po aborcji z problemami natury psychologicznej, a nawet psychiatrycznej. Większość z nich nie cierpiałaby tak bardzo, gdyby nie ta cała otoczka, towarzysząca zabiegowi. Poczucie, że bierze się udział w czymś nielegalnym,

EKSPERT OLIVII

Grzegorz Południowski, ginekolog, prezes Towarzystwa Rozwoju Rodziny

Prawo segreguje kobiety

Jakie są konsekwencje tzw. ustawy antyaborcyjnej w Polsce? Po pierwsze: rośnie popularność farmakologicznych metod przerywania ciąży. To są sposoby wymyślone po to, żeby ratować kobiety z krajów, w których aborcja jest

zakazana. Tabletki mają być bezpieczniejsze – i są, ale tylko pod pewnymi warunkami: że ciąża znajduje się we wczesnym stadium, a nad całym procesem kontrolę ma lekarz. W Polsce te warunki niejednokrotnie nie są zachowane. Po drugie: na całym świecie stosuje się aborcję metodą próżniową, która jest nowocześniejsza i bezpieczniejsza od tradycyjnego tyżeczkowania. Niestety, w nie Polsce: lekarze w podziemiu nie mają sprzętu, i nie miał ich kto tej techniki nauczyć.

Moim zdaniem obowiązujące prawo jest złe z dwóch przyczyn. Ono segreguje kobiety: te, które stać, wyjadą zagranicę. Natomiast w tapy tego systemu wpadają te Polki, które są

uboższe. Ale największą zbrodnią tej ustawy jest fakt, że ona pozostawia kobiety przed decyzją o aborcji bez wsparcia. Być może wiele z nich zmieniłoby postanowienie – gdyby ktoś pokazał im, że są inne możliwości. Tam, gdzie prawo jest liberalne, obowiązkowe są rozmowy z doradcami, psychologami. Czasem wymagany jest też okres na przemyślenie sprawy. Warto pamiętać, że w Holandii, w której aborcje są legalne, odbywa się ich jedynie 6 tysięcy rocznie, i to głównie na „turystkach”. Tam edukacja seksualna stoi na wysokim poziomie, antykoncepcja jest powszechna. Kobiety nie usuwają ciąży, bo nie muszą tego robić. Czy nie o to chodzi?

EKSPERT OLIVII

Izabela Dziugiet, psycholog,
Przystan Psychologiczna, pl.
Konstytucji 6/47 Warszawa,
tel. 22 300 9 400, 505 36 5555
www.przystan-psychologiczna.
pl

Jak dojść do siebie po traumie

1 Zaopiekuj się sobą. W takim czysto fizjologicznym sensie. A więc – koc, herbata, telewizor. Ktoś bliski, kto ci przyniesie kubek z gorącymi ziółkami, poda coś słodkiego, przytuli. Żeby mieć czas na oddech, dać sobie trochę luzu, zanim wróci się do codziennych obowiązków.

2 Znajdź czas, żeby popłakać – jeśli czujesz taką potrzebę. Niech nikt nie mówi ci, jak masz się czuć: że powinnaś odczuwać ulgę, albo przeciwnie, być w rozpacz. Nikt nie ma prawa dyktować ci twoich emocji.

3 Nazwij to, co czujesz. Kobiety po trudnych doświadczeniach często mówią: czuję się rozbita. Rozbić to się można statkiem. A ty, co czujesz? Zastanów się nad tym dokładnie. To rozczarowanie, np. postawą bliskich osób, czy smutek? A może poczucie winy? Albo wściekłość? Nazwij emocje i przeżyj je. Okazuj. Rób coś z nimi.

4 Nie bądź supermenką. Niektórzy ludzie mają taką tendencję: wstać, otrząść się, iść dalej. Nie zagłuszaj tego, co się w tobie dzieje, nie udawaj, że nic się nie stało.

5 Zastanów się: w jaki sposób radziłaś sobie w różnych trudnych sytuacjach – np. gdy umarł ci ktoś bliski? Do jakich swoich zasobów się uciekałaś – czyli np. wykorzystywałaś swój wrodzony optymizm, samodzielność. Jakie sposoby wtedy ci pomogły? Długi wyjazd w nieznaną? Znowu gdzieś pojedź. Ale pamiętaj: chodzi o sposoby, które pomagają zmierzyć się z problemem, a nie jedynie przynoszą chwilową ulgę, jak np. alkohol czy przygodne kontakty seksualne.

6 Staraj się wyciągnąć ze swoich doświadczeń jakąś naukę. Popatrz: czy są jakieś plusey tej sytuacji? Zawsze są. Czego się o sobie nauczyłaś, o innych, o świecie? Jak możesz tę wiedzę wykorzystać w przyszłości?

7 Podjęłaś decyzję, nie da się jej cofnąć, więc nie gdybaj. Wzmocnij w sobie tę decyzję. Pamiętaj o powodach, dla których ją podjęłaś. Znajdź coś, co sprawi, że będziesz widziała sens tego, co się stało – nawet, jeśli w tej chwili jedyną rzeczą, jakiej pragniesz, jest cofnąć czas.

8 Nie licz, że znajdziesz magiczny sposób, który sprawi, że zapomnisz o wszystkim, co złe. Proces dochodzenia do siebie musi trwać.



Bywa, że pamięć o aborcji wraca po wielu latach. Tak, jakby w naszym życiu nagle zrobiła się jakaś dziura. Wskakuje w nią ten brakujący element układanki.

strach przed ujawnieniem, brak wsparcia i tabu społeczne, związane z przerywaniem ciąży – to są główne przyczyny stresu i traumy u tych kobiet. Co gorsza, one nie mogą liczyć na żadną pomoc ani przed, ani po dokonanym zabiegu. Zapewne niektóre z nich będą borykały się z konsekwencjami aborcji przez całe życie, choć mogłoby być inaczej” – mówi Iza Dziugiet.

Co predysponuje do przeżywania traumy po zabiegu? Jak donoszą Coleman, Reardon, Strahan i Cogle w „Psychology and Health” są to: młody wiek (poniżej 20 lat), więź z płodem i przekonania jego dotyczące (emocjonalne zaangażowanie w ciążę, postrzeganie płodu jako dziecka, małego człowieczka), kultura, pochodzenie, a także status ekonomiczny. Częściej cierpią kobiety, deklarujące się jako wierzące, ze środowisk tradycyjnych, zamkniętych, ubogich – one również najrzadziej mogą liczyć na wsparcie kogokolwiek spośród bliskich. Pomagają natomiast przekonanie o własnej skuteczności, sprawowaniu kontroli nad swoim losem, nieobwinianie się, a także późniejsze udane życie rodzinne.

Gdy wspomnienia wracają

Krystyna urodziła po aborcji drugiego synka, Norberta. I przez całe lata nie wracała wspomnieniami do tamtych dni, tej decyzji, do samego zabiegu. To wszystko wróciło mimowolnie – wraz z problemami wychowawczymi młodszego syna. „Niektórym kobietom, tym, które nie przeżyły żałoby, związanej ze stratą, te przeżycia mogą się włączyć po latach. Wtedy, gdy następuje jakaś zmiana w systemie rodzinnym: kłopoty w relacji z partnerem, z dzieckiem, ale nawet coś tak błahego, jak przeprowadzka. Coś się zmienia, robi się w naszym życiu taka dziura, i gładko wskakuje w nią ten brakujący kawałek układanki” – tłumaczy Izabela Dziugiet.

W ujęciu systemowym aborcja może mieć wpływ na całą rodzinę. Niektórzy psychologowie wiążą to z tzw. syndromem ocalańca: bywa, że dziecko, które przychodzi jako następne po zabiegu, jest otaczane przesadną troską ze strony matki. Staje się w pewnym sensie drogocenne, bo przychodzi po stracie, nawet, jeśli nie do końca uświadomionej. Czasem rodzice wymagają od tego dziecka niejako podwójnie. Za jego własne życie, i za to, które mogłoby być, ale go nie ma. Bywa, że po nieistniejącym bracie czy siostrze cierpią dorośli ludzie, którzy w dzieciństwie w jakiś sposób weszli w posiadanie informacji o dokonanym zabiegu. Rzadko pada to wprost: raczej w półsłówkach, albo podsłuchanych rozmowach rodziców. Krystyna pamięta, że jej chłopcy mieli taką zabawę:

69%

Źródło: Demoskop

Polaków sądzi, że lista **warunków dopuszczających aborcję** powinna być poszerzona

wymyślili sobie, że gdzieś w świecie żyje ich siostrzyczka. Skąd im to przyszło do głowy? Nie ma pojęcia. Ale to jeszcze bardziej pogłębiało jej żal. Zastanawiała się, jakby to było, gdyby byli w piątkę...

Nosiła się z tym żalem i poczuciem winy przez rok. I wreszcie wyrzuciła to z siebie: gdy przyjaciółka poprosiła ją, żeby została chrześną jej dziecka. Wszystko jej opowiedziała. I usłyszała: „Daj spokój, nie wiadomo, jak by było. To nie twoja wina”. Mimo to postanowiła się wyświadczyć. Uzyskała odpuszczenie. I żal minął. „Stało się, jak się stało. Nic już tego nie zmieni, więc nie ma sensu rozpaczać” – mówi Krystyna.

Związek Magdy i Łukasza się rozpadł – jak wiele relacji po aborcji. Magda zmieniła kierunek studiów, wyprawa do domu, przeniosła do innego miasta. Ma dzisiaj ciekawą pracę, studia, które są jej pasją. I ma wrażenie, że wtedy podjęła dobrą decyzję. Nie widziała siebie samej w roli matki wtedy, i nie widzi teraz. Cieszy się, że jej życie tak się ułożyło, że jest dzisiaj w takim miejscu, w takim momencie. Dobrze jej z tym. Paradoksalnie, w jej wypadku aborcja stała się kamieniem milowym, który pomógł wiele zmienić na lepsze.

Znajdowanie dobrych stron

„I o to właśnie chodzi. Żeby spróbować wbudować aborcję w historię swojego życia, zmienić emocjonalny znak: z minusa na plus. Wyciągnąć z tego doświadczenia jakieś pozytywne: że mogę zakończyć związek z face-

**Pewnie, że
wolałaby,
żeby tej
aborcji nie
było. Ale:
ona stała
się dzięki
temu kimś
innym.
Lubi sie-
bie dzisiaj,
lubi swoje
życie.**

tem, który zostawił mnie na lodzie. Że jestem już mądrzejsza, i na przyszłość nie dopuszczę do podobnej sytuacji w sposób niekontrolowany. A skoro sobie poradziłam sama z tym wszystkim, to dam teraz radę całemu światu, bo potrafię. Wreszcie mogę pokierować swoim losem tak, jak zawsze chciałam. Nie wolno tego zmarnować. Bo obwinianie się latami i posypywanie głowy popiołem, rozpaczanie, nie posunie nikogo naprzód, i nikomu nie przyniesie ulgi” – uważa Izabela Dziugiel.

Aborcja nie musi wcale być traumą, które wlecze się przez całe życie, boli, i przekreśla szanse na przyszłość. Stało się. Już się nie odwróci. Trzeba więc żyć tak, żeby nie zmarnować żadnej chwili.

Tekst: Jagna Kaczanowska, psycholog, Ania Łapińska
Imiona bohaterek oraz niektóre fakty z ich życia zostały zmienione.

Korzystaliśmy z materiałów Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny oraz książek „Aborcja. Przyczyny, następstwa, terapia” pod red. naukową Bogdana Chazana i Witolda Simona oraz „Aborcja. Przywrócić życiu sens” Nancy Michels.

TU ZNAJDZIESZ POMOC:

WWW.federa.org.pl – portal Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Ciekawe artykuły, porady. Także telefon zaufania – z dyżurami ginekolożki i prawniczki – 22 636 93 92

WYWIAD OLIVII

Anna Zdrojewska i Claudia Snochowska – Gonzalez, reżyserki filmu o podziemiu aborcyjnym w Polsce

„Podziemne państwo kobiet”

Skąd pomysł na taki film?

C.G.: Ten zakaz jest w Polsce wyjątkowo restrykcyjny i odstaje od ustawodawstwa w innych krajach europejskich. Dlatego postanowiliśmy ten film zrobić.

Czy w tym podziemnym państwie uczestniczą także mężczyźni?

C.G.: Tak, na przykład lekarze. Ale to jest coś, co zostało zorganizowane dla kobiet. Chcieliśmy przez ten tytuł pokazać, że to nie jest osobisty, psychologiczny problem kobiet. To jest problem ogólnospoleczny. O aborcji mówi się czasami w takim kontekście, jakby to był kłopot z emocjami kobiety. Tymczasem tu chodzi o to, jak funkcjonuje państwo. Jaką możliwość

wpływu na obowiązujące prawa ma społeczeństwo? Poparcie dla liberalizacji tzw. ustawy antyaborcyjnej oscyluje w okolicach 50 procent.

Jak dotarliście do bohaterek?

A.Z.: Daliśmy ogłoszenie, i kobiety zaczęły się zgłaszać. To było ważne wydarzenie w ich życiu, chciały o tym opowiedzieć, dać wyraz temu, że ich zdaniem nie tak to powinno wyglądać.

C.G.: Okazało się też, że aborcja nie czyni z kobiety takiej absolutnej ofiary. To jest taki mit. Oczywiście, one to przeżywają. Dla jednych jest to bardzo dramatyczne. Ale np. Kinga Dunin powiedziała na spotkaniu po projekcji naszego filmu: aborcja jest dramatem, ale urodzenie dziecka też jest dramatem. To są wielkie zmiany, to jest stres, to ma swoje konsekwencje.

Jak duża jest waszym zdaniem grupa kobiet, uciekających się do domowych sposobów spędzania ciąży?

A.Z.: Tylko legalizacja aborcji pomaga dokładnie ocenić skalę zjawiska, i dotrzeć z pomocą do tych kobiet, które jej najbardziej potrzebują. Wiemy tylko, że są kobiety, grupa kobiet, których

rzeczywiście nie stać na jakąkolwiek formę aborcji. One się gubią w szpitalach, z powikłaniami, nieraz ciężkimi.

W jakim kraju funkcjonują lepsze waszym zdaniem przepisy?

C.G.: To nie chodzi jedynie o liberalne prawo aborcyjne. Chodzi o to, żeby to prawo szło w parze z przepisami, wspomagającymi rodziny.

A.Z.: Francja, Szwecja mają lepszy przyrost naturalny od Polski. Ale tam, oprócz tego, że aborcja jest dozwolona, są przepisy, związane np. z rynkiem pracy. Kobiety czują się bezpiecznie. Wiele kobiet chciałoby mieć więcej dzieci. Tylko po prostu ich na to nie stać. Zagadnienia przerywania ciąży trzeba więc wiązać z edukacją, antykoncepcją, a także wsparciem dla kobiety, gdy decyduje się ona urodzić dziecko.

Pod adresem listy@podziemnepanstwowokobiet.pl reżyserki czekają na listy z historiami kobiet, które zdecydowały się na aborcję. Pod adresem pokazy@podziemnepanstwowokobiet.pl można umawiać pokazy dokumentu.